

Skarby Hermana Goringa

Aktorzy:

Marek Perepeczko - Hermann Goring
Piotr Fronczewski - handlarz sztuki Miedl
Jan Peszek - książę von Rosen

Myśliwski pałac położony w pięknym lesie, na przesmyku między jeziorami stał się symbolem władzy, pychy, bogactwa i tragicznej miłości. Po wojnie stał się również miejscem długich i bezskutecznych poszukiwań największych skarbów II wojny światowej. Karinhall.

Tego styczniowego dnia 1920 r. pogoda była wyjątkowo zła, a mimo to książę von Rosen postanowił samolotem odbyć podróż ze Sztokholmu do zamku Rockelstadt nad jeziorem Baven. Był to typowy kaprys arystokraty, gdyż zamek leżał w odległości 80 km od stolicy Szwecji i książę mógł dojechać tam samochodem. Pilot był wyraźnie zaniepokojony.

Göring: Wasza książęca wysokość, stanowczo przestrzegam przed tą podróżą. Pogoda jest zła, a lada moment może załamać się zupełnie.

Książę: Cóż to, mój drogi Hermannie, czyżbyś się bał o swoją skórę? Strach cię obleciał na widok ciemnych chmur?

Göring: Wasza wysokość, chodzi mi wyłącznie o pana bezpieczeństwo. A co do strachu, to pozwolę sobie zauważyć, że na wojnie często byłem w gorszym położeniu, zwłaszcza, gdy angielskie myśliwce siedziały na ogonie mojego samolotu.

Książę: No to lecimy. Obiecałem siostrze, że będę punktualnie na kolacji.

Szybko książę przekonał się, że nie miał racji upierając się przy lotniczej podróży. Silny wiatr rzucał niewielkim samolotem z taką siłą, że pilot z trudem utrzymywał drążek, a warstewka lodu, która zaczęła pokrywać skrzydła i kadłub groziła, że lada moment spadną na ziemię. Na szczęście podróż była krótka i zdążyli do celu przed wielką śnieżycą, która rozpętała się, gdy tylko wylądowali. Książę poklepał pilota po ramieniu.

Książę: Nie chcesz chyba powiedzieć, mój drogi, że to ty miałeś rację odradzając tę podróż. Jak widzisz, dolecieliśmy cali i zdrowi.

Pilot uśmiechnął się. Widział pobladłą twarz księcia i dostrzegł jak bardzo drżą mu nogi. Książę mówił dalej.

Książę: Oczywiście powrót do Sztokholmu w takich warunkach jest niemożliwy. Zostaniesz u nas na noc. Zaciekawilo mnie to, co powiedziałeś o angielskich myśliwcach na ogonie twojego samolotu. Jaki to był samolot?

Göring: Na różnych latałem, ale najbardziej lubiłem Fokker Eindecker.

Książę: To nie tak, jak ten niemiecki as, baron Richthofen?

Göring: Latałem w jego zespole, a po jego śmierci przejąłem dowodzenie eskadrą.

Książę: Skoro wrogie myśliwce wlatywały na ogon twojego samolotu, to musiały cię strącić.

Göring: Wprost przeciwnie, książę, to ja je strącałem.

Książę: A ile?

Göring: Dwadzieścia dwa.

Rozmowa urwała się, gdyż doszli do bramy zamku. Książę postanowił jednak kontynuować ją i zaprosił lotnika na kolację. W jadalni oprócz księcia była jego siostra i jej przyjaciółka Karin, zameżna ze szwedzkim arystokratą kapitanem Nilsem von Kantzowem.

Książę: Drogie panie, przedstawiam wam mojego dzielnego pilota, który dowiózł mnie tutaj całego i zdrowego, choć wszystkie wichry świata sprzysięgły się, żeby rozbić nasz samolocik o ziemię. Hermann Göring.

As myśliwski z I wojny światowej Hermann Göring. Po wojnie szukając zarobku zatrudnił się jako pilot u księcia von Rosena.

Tego wieczoru pilot musiał jeszcze wiele opowiadać o powietrznych walkach, jakie toczył w czasie I wojny światowej. Te opowieści, jak i jego dziarska sylwetka zrobiły duże wrażenie na Karin von Kantzow. On też często zerkał w jej stronę. Drobną kobietą o wielkich wyrazistych oczach, skromnie uczesana w kok zawróciła mu w głowie. Tak zaczęła się płomienna miłość. Wkrótce porzuciła dla niego męża i zamieszkali razem w Sztokholmie. W końcu 1922 roku przenieśli się do Monachium, gdzie wzięli ślub 3 lutego 1923 roku. Był to czas, gdy w Bawarii nazizm wybuchł z całą siłą, a Hermann Göring stanął przy boku szefa partii NSDAP Adolfa Hitlera.

W listopadzie 1923 roku postanowili sięgnąć po władzę w Monachium i stamtąd wyruszyć na Berlin. Zamach stanu nie udał się. Gdy 9 listopada Hitler i Göring maszerowali na czele tłumu, który szedł na Odeonsplatz, aby zająć znajdujące się tam gmachy bawarskiego Ministerstwa Wojny, drogę zagroziła policja. Rozległy się strzały. Hitler upadł, ale nie został ranny. Jedyne potknął się i potłukł. Kula trafiła Göringa, który zdołał jednak uciec z placu. Żona wywiozła go do Austrii, co uchroniło go przed więzieniem. Silne bóle, jakie wywoływała rana i morfina aplikowana w nadmiarze przez lekarzy, sprawiły, że uzależnił się od tego narkotyku.

Rząd niemiecki szybko wybaczył nazistom, że w listopadzie 1923 roku usiłowali przechwycić władzę. Ci, którzy trafili do więzienia, jak Hitler i Rudolf Hess, szybko wyszli na wolność, a partia nazistowska, po krótkim okresie zakazu działalności, zaczęła odżywać, aż stała się główną siłą polityczną w państwie. Göring zmierzał do władzy i najwyższych urzędów. Los sprawił, że wtedy zabrakło przy nim ukochanej żony.

W październiku 1931 roku Karin Göring wyjechała do Szwecji na pogrzeb matki. Organizm Karin, od lat walczący z gruźlicą, nie wytrzymał trudów podróży i wzruszeń spowodowanych śmiercią najbliższej osoby. Zmarła nagle 17 października 1931 roku. Trumnę złożono na rodzinnym cmentarzu Lovö na szwedzkiej wyspie Drottningholm. Tam często przyjeżdżał Göring. W lecie 1933 roku, gdy złożył na grobie żony wieniec ze swastykami, prasa

zagrzmiała. "Szwecja została obrażona użyciem grobu dla celów propagandowych. Pozwólmy zmarłym spoczywać w spokoju!" - pisał dziennik "Svenska Dagbladet". Zapewne wtedy Göring postanowił przenieść grób żony do Niemiec. Pamiętał, że często marzyli o zameczku na odludziu. W połowie 1933 roku był wystarczająco potężny, aby marzenie to zrealizować. Zakupił za symboliczną cenę 100 tysięcy akrów pięknego lasu, 120 km na północny wschód od Berlina. W lipcu 1933 roku nakazał rozpoczęcie budowy pałacyku myśliwskiego. Było to najpiękniejsze miejsce w Niemczech. Na stromym zboczu między dwoma wielkimi jeziorami zaczęto wznosić dom z kamieni i nieociosanych bali. Za drzwiami wejściowymi był niewielki holl, który prowadził do pokoju kominkowego o powierzchni 60 m kw. Na ścianie naprzeciw wejścia był komin z wielkich kamieni wbudowany w grube nieociosane bale. Z boku były jeszcze niewielka kuchnia i dwie toalety. Na górze gabinet z wielkim tarasem był miejscem poświęconym pamięci Karin. Przed tym obrazem zawsze paliła się lampka. Göringowi nie dość było tej pamięci. Postanowił mieć grób żony w pobliżu. Równocześnie z budową myśliwskiego pałacyku w odległości stu kilkudziesięciu metrów powstało podziemne mauzoleum. Kamienna ścieżka prowadziła do niewielkiego wzniesienia, gdzie w obramowaniu z kamieni osadzono drzwi z brązu ozdobione swastykami. Po ich otwarciu ukazywała się niewielka izba oświetlona okienkiem wychodzącym na jezioro. 19 czerwca 1934 roku trumna Karin wyniesiona z grobu w Lowö, okryta sztandarami ze swastykami, została przewieziona do Niemiec i złożona w sarkofagu zaprojektowanym przez szwedzkiego architekta. Karinhall nie stał się jedynie pustelnią i miejscem pamięci zmarłej żony. Hermann Göring umiał się cieszyć życiem - za państwowe pieniądze. Myśliwski pałacyk miał przeistoczyć się w reprezentacyjny pałac jednego z najpotężniejszych ludzi Trzeciej Rzeszy.

Nie wiadomo, czy Adolf Hitler sam wpadł na ten pomysł, czy też podsunął mu go Hermann Göring; Karinhall musi zostać przebudowany na chwałę Trzeciej Rzeszy. Od tego momentu państwo miało sfinansować wielki program przebudowy myśliwskiego pałacyku, aby mogli przybywać tam najpotężniejsi tego świata. Był w tym pewien zamysł prowadzenia polityki w sposób niekonwencjonalny, pozbawiony dyplomatycznej sztywności. Wielcy Trzeciej Rzeszy mieli olśnić swych zagranicznych gości przepychem, pokazać swoją potęgę. W tym samym czasie Adolf Hitler rozbudował swoją bawarską willę w Obersalzbergu w Alpach, aby przyjmować tam polityków i dokonywać najważniejszych rozstrzygnięć.

Göring miał jeszcze inny plan: chciał, aby goście przybywający do Karinhallu, zostali olśnieni skarbami sztuki. Był kolekcjonerem dzieł sztuki. Do wybuchu II wojny światowej zgromadził tam 200 obrazów, rzeźb i gobelinów. W większości były to dary bogatych biznesmenów, szukających protekcji wpływowego polityka, lub zagranicznych przyjaciół. Na przykład włoski dyktator Benito Mussolini podarował mu piękny posąg Wenus. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy wojska niemieckie zajęły Polskę, a następnie Norwegię, Danię, Belgię, Holandię i Francję i zaczęły plądrować muzea, pałace i kościoły.

Pewnego dnia Göring nakazał, aby do Karinhall sprowadzono z Holandii Aloisa Miedla, handlarza dzieł sztuki. Gestapo natychmiast to wykonało, aresztując przy okazji jego żonę oraz dwoje dzieci.

Göring: Panie Miedl, cieszę się, że mogę pana tutaj gościć. Chciałbym pokazać panu moją posiadłość. Proszę, niech pan idzie za mną.

Przerażony Holender, czując na karku oddechy dwóch rosnących esesmanów posłusznie podążył za Göringiem. Dawny myśliwski pałacyk stanowił już tylko część wielkiego kompleksu. W

głównym budynku mieściły się apartamenty Göringa i jego nowej żony Emmy. W lewym skrzydle była wielka biblioteka, równie ogromna sala gimnastyczna oraz basen kąpielowy, gdzie gospodarz usiłował pozbyć się nadwagi, całkowicie bezskutecznie. W prawym skrzydle znajdowały się apartamenty dla gości, kuchnia i pokoje dla służby.

Reprezentacyjne pomieszczenia kapały od przepychu, jaki tworzyły marmurowe podłogi pokryte najkosztowniejnymi dywanami, ściany na których wisiały najpiękniejsze francuskie gobeliny i obrazy największych mistrzów włoskich, holenderskich, francuskich. Oko cieszyły najpiękniejsze rzeźby i okazy sztuki rękodzielniczej.

W gabinecie Göringa obok wielkiego dębowego biurka stały złote kandelabry, rzucające światło na srebrne ramki fotografii Karin i Hitlera. Jadalnia miała 250 m kw, a za stołem mogło usiąść 40 gości. Największą atrakcją było okno z widokiem na jezioro. Miało 10 m szerokości i 5 metrów wysokości. Po naciśnięciu guzika szyby chowały się w podłogę. Podobne okno, choć nieco mniejsze (6 m x 3 m) miał w salonie swojej alpejskiej willi Hitler.

Göring: Jak pan widzi, zgromadziłem tu najcenniejsze okazy europejskiej sztuki. Najcenniejsze. Oczywiście ratując je przed zniszczeniem przez wojenną pożogę. Chcę, aby powstało tutaj muzeum i do Karinhallu przyjeżdżały wycieczki. Po wojnie Berlin i Karinhall połączy specjalna linia kolejowa.

Miedl: Gratuluję, Herr Reichmarschall. Nie mogę jednak zrozumieć celu, w jakim był pan łaskaw zaprosić mnie tutaj.

Miedl mówiąc "zaprosić" zerknął bojaźliwie na dwóch esesmanów, wciąż im towarzyszących.

Göring: Panie Miedl, moja biedna żona Karin byłaby szczęśliwa, gdyby mogła oglądać te arcydzieła. W jej imieniu chcę ratować pozostałe. Wojna jest okrutna. Wiem, że jest pan cenionym w Holandii antykwariuszem i znawcą sztuki. Liczę, że będzie pan dla mnie pracował.

Miedl: To zaszczyt, ale jakże ja mogę równać moje możliwości z tak wielkimi zbiorami, jakie był łaskaw pan pokazać?

Göring: Pana żona jest Żydówką, nieprawdaż? Pana dzieci są Żydami. Zgodnie z naszym prawem zostały aresztowane. Wyjedźcie pan stąd z podpisanym przeze mnie nakazem zwolnienia ich, jeżeli będzie pan dla mnie pracować w Holandii. Chcę wiedzieć, gdzie pańscy rodacy ukryli najcenniejsze obrazy i jak do nich dotrzeć, gdzie znajdują się obrazy malarzy, których szczególnie cenię: Rubensa, Vermeera, Memlinga. Interesuje mnie przede wszystkim słynna kolekcja Goudstikkaera. Panie Miedl, pan to robi, prawda?

Alois Miedl nie miał wyboru. Od tego czasu poszukiwał dzieł sztuki dla Göringa. Podobno za nie płacił, ale trudno w to uwierzyć. Większość zbiorów w Karinhallu pochodziła z wojennego rabunku. Gdy rozpoczynała się wojna, było tam 200 dzieł sztuki; gdy się kończyła było już 1375 obrazów, 250 rzeźb, 108 gobelinów, 60 perskich i francuskich dywanów oraz 175 arcydzieł sztuki rękodzielniczej. Była to bez wątpienia jedna z największych i najcenniejszych kolekcji sztuki na świecie.

W styczniu 1945 roku w Karinhall odbyła się huczna uroczystość - 52. urodziny Hermanna Göringa. Z Berlina zjechały setki gości, zapominając o tym, że wypalają ostatnie rezerwy benzyny Trzeciej Rzeszy. W wielkiej sali na stole złożono cenne prezenty, wśród których najbardziej kuriozalnym był podarunek od architekta: plany rozbudowy Karinhallu. Miały powstać trzy nowe gmachy, wśród których najważniejszym miała być otwarta dla publiczności galeria oraz dworzec specjalnej linii kolejowej z Berlina dla ludzi, którzy przybywali obejrzeć galerię. Hermann Göring już zdawał sobie sprawę, że nigdy tego projektu nie zrealizuje. Wojska Radzieckie były blisko. Zbyt blisko, aby z leśnym siedliskiem wiązać jakiegokolwiek plany. Był jednak dobrej myśli. Liczył się z utratą Karinhallu, ale uważał, że uda mu się uratować zgromadzone tam skarby. W końcu stycznia z pałacowych sal zaczęto wynosić drewniane skrzynie i ładować je do wagonów specjalnego pociągu podstawionego na pobliskiej stacji kolejowej. Stacją docelową miał być Obersalzberg, gdzie obok Willi Hitlera Göring wybudował swój dom. Planował, że dzieła sztuki złożą w tamtejszym schronie przeciwlotniczym. Tuż przed odjazdem pociągu nadeszła wiadomość, że podziemia w Obersalzbergu nie zostaną wykończone i Göring podjął decyzję o skierowaniu transportu do innej siedziby: XVI-wiecznego zamku Veldenstein, niedaleko Norymbergi, odziedziczonego po teściowej, Lily von Epenstein.

20 kwietnia Göring zdecydował się ostatecznie opuścić swój leśny pałac. Hitler odwołał stamtąd żołnierzy i skierował ich do obrony Berlina. Wojska radzieckie szybko posuwały się w stronę stolicy. Istniało niebezpieczeństwo, że lada dzień dojdą do Karinhall. Göring tego dnia po raz ostatni obszedł wszystkie budynki, już puste, bez obrazów i rzeźb. Złożył wieniec na grobie żony, uściśnął ręce ludziom, którzy tam pracowali, wsiadł do samochodu i odjechał piękną leśną aleją. Na miejscu pozostali żołnierze z oddziału Luftwaffe. Zaminowali wszystkie budynki i wysadzili je. Wśród drzew pozostało rumowisko, posągi lwów, które cudem ocalały i... mauzoleum Karin. Göring nie zabrał sarkofagu. Pozostał nienaruszony, tam gdzie złożono go w 1934 roku. Kilka godzin później do Karinhallu wkroczyli żołnierze radzieccy.

Zamek Valdenstein nie był dobrym miejscem dla skarbów Göringa. 7 kwietnia złożona tam kolekcja została ponownie spakowana na osiem ciężarowych samochodów i dowieziona na pobliski dworzec, skąd pociągiem wyruszyła do Obersalzbergu. Innym pociągiem spieszył w tamtą stronę Hermann Göring. Był w dobrym humorze. Liczył, że Amerykanie potraktują go jak nowego kanclerza Rzeszy. Nie czuł się winny zbrodni wojennych. Co prawda samoloty Luftwaffe na jego rozkaz bombardowały miasta, ale czyż alianckie bombowce nie zrównały z ziemią wielu dzielnic Berlina, Hamburga, Drezna?

Gdy pociągi przybyły na miejsce, wyjął ze skrzyni niewielki obraz Vermeera "Chrystus i grzesznica", aby podarować go swojej pielęgniarce, Chrystie Gormanns, która opiekowała się nim od 1933 roku. Dodał, że ten podarunek, gdyby został sprzedany, zapewniłby całej rodzinie doskonałe warunki życia na wiele lat. Wierzył, że zachowa resztę skarbów. Był zdecydowany przejąć ster rządów w swoje ręce. Wysłał taką depezę do Hitlera, co wywołało furję adresata. Oddziały SS otrzymały rozkaz schwytania i rozstrzelania Göringa. Udało mu się uniknąć tego niebezpieczeństwa i 7 maja oddał się w ręce żołnierzy amerykańskich.

Hermann Göring poddał się Amerykanom 7 maja 1945 r. W tym czasie jego pociąg wypełniony skarbami sztuki, meblami i prowiantem przygotowanym dla marszałka Rzeszy stał na stacji w Berchtesgaden. Żołnierze Luftwaffe z trudem przynosili wielkie skrzynie na ciężarówkę i wieźli je do niedokończonego podziemnego punktu dowodzenia przy drodze prowadzącej z Berchtesgaden do Königsee. Spieszyli się. Zewsząd dochodziły pogłoski o

nadciągających wojskach alianckich. Ledwie połowę ładunku udało się przewieźć do bezpiecznych podziemi, gdy nadeszła wieść, że Amerykanie są w odległości kilku kilometrów. Dowódca nakazał odesłanie pięciu wagonów do pobliskiej miejscowości Unterstein, zaś w Berchtesgaden pozostawił trzy licząc, że uda się je rozładować zanim nadciągną oddziały wroga.

Francuskie czołgi pojawiły się niespodziewanie. Nie wiadomo, dlaczego otworzyły ogień do pociągu, gdyż niemieccy żołnierze pierzchli na ich widok. Pociski z dział i karabinów maszynowych zniszczyły dziesiątki obrazów i rzeźb.

Nie lepszy był los skarbów w pięciu wagonach, które dojechały do Unterstein.

Żołnierze uciekli, pozostawiając je bez opieki, a do wagonów wdarli się miejscowi mieszkańcy. Wynosili złote monety, XVII-wieczne francuskie dywany, obrazy, rzeźby, butelki z cennymi alkoholami, pudełka cygar, worki z cukrem i mąką. To, co pozostało, zabrali żołnierze amerykańskiej 101. dywizji, którzy wkrótce dotarli do niewielkiej stacji. Na szczęście udało się ocalić dzieła sztuki zgromadzone w podziemiach punktu dowodzenia nad jeziorem Königsee.

Hermann Göring dowieziony do sztabu dowódcy amerykańskiej 7. armii był przesłuchiwany przez majora Paula Kubalę. Dopytywał się o Hitlera i Himmlera.

Göring: Hitler, bez wątpienia jest martwy. Jeżeli chodzi o Himmlera, to wiem, że przebywał gdzieś w pobliżu duńskiej granicy. Nie wiem, co się z nim stało.

W pewnym momencie Göring, niepytany, powiedział. Mam dostęp do wielu wspaniałych obrazów. Tworzyłem kolekcję w Karinhallu. Miało tam powstać narodowe muzeum. Wiele rzeczy pozostawiłem tam zakopanych, ale już ich nie odnajdziecie. Tam są Rosjanie, ale oni nie wiedzą, gdzie szukać. Major Kubala natychmiast podjął temat. Dzisiaj możemy się zastanawiać, czy chciał wydobyć informacje dla armii Stanów Zjednoczonych, czy dla siebie. Göring nie chciał jednak rozmawiać na temat Karinhall.

Göring: To inna sprawa. Nie ma o czym mówić, skoro Karinhall jest w rękach Rosjan. Nie pozwolę wam kopać. Jeżeli jednak pozwolilibyście mi zabrać trochę osobistych rzeczy z mojego zamku Fischhorn, mógłbym przekazać parę obrazów amerykańskim władzom wojskowym. W zamku jest moja żona, Emma. Wystarczyłoby, aby mój adiutant Kropp zgłosił się do niej z moim listem.

Kubala uzyskał na to zgodę i wkrótce adiutant Göringa przywiózł z zamku bieliznę i mundur, ponadto fotografię żony i córki Eddy oraz obraz Memlinga "Madonna z dzieciątkiem" - niewielki, 15 na 25 centymetrów. Kubala zaniósł obraz do gabinetu generała Patcha. Generała nie było, więc zostawił obraz na biurku. Podobno któryś z oficerów pokwitował odbiór obrazu. I tyle go widziano. Obraz Memlinga zniknął. Dzisiejsza wartość tego arcydzieła szacowana jest na 250 mln dolarów.

W tym samym czasie zaginęły również orderzy Göringa oraz jego kordzik wysadzany brylantami. Los tego przedmiotu udało się odtworzyć. Zabrał go porucznik Wallace Stevenson. Podobno za pieniądze uzyskane z jego sprzedaży zamierzał kupić farmę. Nie wiadomo, dlaczego tego nie zrobił. Wydłubał brylanty, odkręcił rękojeść i wyrzucił klingę. Dopiero wiele lat po wojnie jego syn odnalazł pozostałości i sprzedał je za kilkadziesiąt

tysięcy dolarów. Znawcy oceniają wartość kordzika na milion dolarów.

Hermann Göring miał wystarczająco dużo atutów, aby kupić za nie wszystko, a prawdopodobnie kupił śmierć. Został skazany w procesie norymberskim na karę śmierci przez powieszenie. Miał pierwszy stanąć na szafocie. Nie stało się tak, gdyż przed wykonaniem wyroku popełnił samobójstwo. Był wielokrotnie rewidowany i nigdy nie znaleziono przy nim ampułki z trucizną. A jednak ktoś przekazał mu, a może sprzedał, truciznę. Przez dziesiątki powojennych lat nie było wiadomo, co stało się z grobem Karin. Władze NRD zamknęły teren dawnej posiadłości Göringa, gdzie zachował się tylko dom straży i brama wjazdowa. Nie dopuszczały tam nikogo. A jednak w listopadzie 1950 roku szwedzki ksiądz dostał się do Karinhallu. Na podłodze w mauzoleum leżały kości Karin. Ksiądz pozbierał je do worka i powiadomił jej rodzinę w Szwecji. Kości pochowano na niewielkim cmentarzu w Lovö, skąd w 1934 roku Göring zabrał zwłoki ukochanej żony, aby zbudować dla niej mauzoleum i pałac wypełniony arcydziełami sztuki. Nie wiadomo jednak, czy ktoś odnalazł skarby, które, jak twierdził Göring, zostały zakopane gdzieś w lesie obok Karinhallu.